Iga Alicja Iwaniak

Fortepian „Wielkiej Hetmanowej”

Już od kilkunastu dni przygotowywany jest huczny bal z okazji urodzin nowej hetmanowej. Wszyscy mieszkańcy oraz służba dworu rozmawiają tylko o tym, a pomysłów na prezent dla Izabeli rodzi się nieskończenie wiele. Każdy chciałby, żeby to właśnie jego koncepcję hetman wybrał, ponieważ pomysłodawca najlepszego podarunku zostanie nagrodzony sporą ilością złota. Branicki nie szczędzi majątku swej nowej żonie, bo rozumie emocje towarzyszące jej od samego początku ich małżeństwa. Wie, że osiemnastoletnia dziewczyna nigdy nie będzie zadowolona ze związku ze starszym ponad czterdzieści jeden lat mężczyzną. Aby wynagrodzić ukochanej niechciany ślub kupuje jej niezliczoną ilość pięknych ubrań, nowych mebli do komnaty i innych drogich prezentów. Upominków, bez okazji, dostała już wiele, więc ten urodzinowy musiał być niezwykły. Jan Klemens głowił się od miesięcy i za nic w świecie nie potrafił wymyślić nic, co w jego mniemaniu byłoby godne młodziutkiej damy. Miał nawet plan, aby wybudować jej osobny dworek wypoczynkowy. Jednak ta idea nie nadawała się do realizacji, bowiem niemożliwa będzie budowa pałacyku w taki sposób, by wesoła i ciekawa świata Izabela tego nie zauważyła. Na ostatnie zebranie zaprosił więc wszystkich poddanych mieszkających w pobliżu i ogłosił zawody. Regulamin był prosty, wręcz banalny, – kto wymyśli idealny podarek na dziewiętnaste urodziny jego, trzeciej już z kolei, wybranki serca, dostanie worek monet. Dla skromnych białostoczan sakwa monet to nie lada pieniądze, co oznaczało, że prawie każdy zdecyduje się na wzięcie udziału w konkursie. Branicki dobrze o tym wiedział, ale w tamtym momencie ważne było dla niego tylko to, żeby uzyskać jak najwięcej zgłoszeń, a jednocześnie nowych rozwiązań.

W tym samym czasie Izabela, a tak naprawdę Elżbieta, zastanawiała, co znów wymyśli Jan Klemens. Podejrzewała, że dostanie kolejną piękną sukienkę. „Albo nie, tym razem z pewnością da mi kolię z diamentami” – myślała. – „Tak, to, bez wątpienia, będzie kolia” – rozmarzyła się. Spacerowała po pięknych ogrodach znajdujących się wokół nowego miejsca zamieszkania i analizowała przebieg przyjęcia. Można powiedzieć, że wcale nie analizowała, lecz wyobrażała sobie, jak wyglądać będzie jej bankiet urodzinowy. Już teraz czuła się wyjątkowo. Wszyscy traktowali ją z ogromnym szacunkiem, a wręcz podziwem. Widząc którąkolwiek pokojówkę na pałacowych korytarzach, uśmiechała się lekko, co robić miała w zwyczaju. W odpowiedzi służka przystawała, podnosiła suknię w smukłych palcach i kłaniała się nisko. Z początku wydawało jej się to krępujące i prosiła męża, by nakazał

poddanym traktować ją bardziej prywatnie. Z czasem jednak uświadomiła sobie, jak miło jest być kimś ważnym na dworze i przyzwyczaiła się do takich zachowań. Dlatego właśnie z trudem wyobrażała sobie szczegóły balu. Nie wiedziała, jak powinna się zwracać do innych, podczas gdy będzie nie tylko „Wielką Hetmanową", jak nazywali ją dotychczas słudzy, ale też solenizantką. W domu rodzinnym nikt nie uznawał jej za kogoś wyjątkowego. Była dla rodziców tak samo ważna jak jej rodzeństwo. Poniatowscy wychowywali dzieci w duchu równości i żadnemu z nich nigdy nie wydawało się, że jest lepszy od innych. Przez chwilę w głowie przemknęła jej myśl, iż może poczuć się skrępowana, widząc tych wszystkich, od których obecnie stoi wyżej w hierarchii społecznej. Na szczęście szybko przypomniała sobie rozmowę z mężem, podczas której wyjaśniał jej, że teraz jest najbardziej wyjątkową osobą w tym domu i że to bardzo dobrze, jeśli tak się właśnie czuje. Mówił, że musi zrozumieć swoją pozycję i starać się być jak najlepszą panią tego dworu oraz jak najlepszą królową Białegostoku. Wtedy poczuła, że Jan Klemens Branicki, z początku odwieczny wróg, próbuje być dla niej jak ojciec. Właśnie w tym momencie zrozumiała, że nie może wstydzić się swojego „stanowiska". Przeciwnie, jej obowiązkiem jest godnie je reprezentować. Dodatkowo zdecydowała, że z okazji swoich urodzin, oprócz tego, że dostanie prezenty od innych, ona zainwestuje cząstkę siebie w Podlasie. Zdecydowała, że w dniu, gdy skończy dziewiętnaście lat, zacznie przekazywać spore sumy na edukację ludności. Chciała zreformować system oświaty na Podlasiu. „I to jest to, nad czym powinnam się w tej chwili zastanawiać." – stwierdziła głośno i żwawym krokiem ruszyła do swojej sypialni, by napisać przemowę od nowa, gdyż poprzednia nagle wydała jej się pozbawiona sensu. Napełniona dawką świeżego powietrza rzuciła się w wir pisania aż do kolacji.

„Tak, to właśnie ten dzień, w którym podaruję mojej żonie prezent wyjątkowy." – zaczął Branicki swą przemowę, póki nie zjawiła się jubilatka. „Jak wszyscy wiecie, zaangażowałem w organizowaniu tej niespodzianki całe województwo. Wykorzystując moment, póki gość honorowy dzisiejszego balu, tj. Izabela z Poniatowskich Branicka, się nie zjawi, ogłaszam, że z okazji jej urodzin postanowiłem zakupić jej autentyczny fortepian Bacha. Pomysł na tak oryginalny podarunek znalazłem w jednym z konkursowych zgłoszeń. Niestety, stwierdzam z przykrością, że osoba ta stała się anonimowa i nie doszukałem się w kopercie ani na papierze żadnego podpisu ni znaku rozpoznawczego. Krótko mówiąc – biała kartka. Nie chciałem, by tak się stało, bo każdy z was poświęcił swój cenny czas na wysłanie swojej korespondencji. W związku z tym chciałem, aby chociaż jedna osoba miała z tego korzyść. Z bólem serca orzekam, że nie przyznam nikomu nagrody w postaci worka

złota. Wiedzcie również, iż nie czynię tego z własnej chciwości, lecz z powodu braku zwycięzcy. Ależ dość już tej gadaniny o konkursie. Jak już wspomniałem kupiłem oryginalny biały fortepian Jana Sebastiana Bacha." – władca był wyraźnie podekscytowany. Kontynuował jednak – „ Sporo się napracowałem, ażeby odnaleźć choćby jeden z jego niesamowitych instrumentów, a potem wynegocjować cenę i zakupić go. Mimo to, jestem zadowolony z mego nabytku." – wziął wreszcie oddech i klasnął w dłonie trzykrotnie. W tym momencie wjechała platforma na kółkach pchana przez czterech mężczyzn w białych odzieniach. Na podeście stał fortepian przykryty również śnieżnobiałą płachtą. Postawiono go w centrum wielkiej Sali Bankietowej. Kiedy szmery na auli już ucichły, grać zaczęła orkiestra smyczkowa i po pozłacanych stopniach schodów zeszła ubrana w błękitną satynową suknię i srebrne rękawiczki Izabela Elżbieta. Miała na sobie stonowaną ilość biżuterii. Stanęła na podeście obok męża i powitała tłumy. Później nastąpiło złożenie życzeń przez wszystkich najważniejszych gości uroczystości. Następnie Izabela wygłosiła swoją mowę dotyczącą otwarcia nowych szkół i uniwersytetów w Białymstoku, żeby kształcić tutejszą młodzież. W odpowiedzi za ten plan rozwoju Podlasia otrzymała gromkie brawa. Podniosło ją to na duchu, gdyż bała się odrzucenia jej projektu.

W końcu król doczekał się swojego wyczekiwanego punktu programu. Ponownie trzykrotnie klasnął, a na ten znak panowie w białych marynarkach zdjęli płat materiału z prezentu. Wtedy też okazało się, że na instrumencie leży oprawiony w ramkę – warto wspomnieć, że białą – akt przekazania go w ręce „Wielkiej Hetmanowej z Białegostoku", własnoręcznie podpisany przez wirtuoza Jana Sebastiana Bacha. Radościom i objęciom nie było końca. Solenizantka wcale nie spodziewała się tak oryginalnego prezentu. Cieszyła się ogromnie i chwilę po zakończeniu okazałego balu wraz z muzyką, tortami i tańcami rozkazała wnieść swój prezent do swojej sypialni. Nie spodziewała się jednak, że mąż przygotował dla niej jeszcze jedną niespodziankę. A mianowicie podarował jej osobne pomieszczenie muzyczne, w którym miała do dyspozycji swój fortepian oraz osobistego światowej sławy nauczyciela muzyki.

W dniu swych dziewiętnastych urodzin Izabela Elżbieta z Poniatowskich Branicka ponownie przekonała się, że jej niechciany mąż nie będzie jej krzywdził, a wręcz przeciwnie rozumie ją i traktuje jak córkę. Właśnie wtedy doznała podwójnej miłości bez opamiętania. Pierwszej do Jana Klemensa, a drugiej do Podlasia, bo zrozumiała, że jest to jej nowa ojczyzna, o którą musi dbać.

Autor: Fortepian